

DEUTSCHLANDS GRENZEN IN DER GESCHICHTE.
Herausgegeben von Alexander Demandt, München 1990, ss. 304

Sam pomysł opracowania monografii obejmującej tematykę granic Niemiec, ujętą zarówno w historycznej zmienności jak i współcześnie, pojawił się w środowisku historyków i geografów Uniwersytetu w Berlinie zimą 1987/1988. W tym czasie zostały przygotowane geograficzne studia dotyczące „naturalnych” granic Niemiec. Równocześnie z pracami nad historyczną monografią granic Niemiec toczyły się spory i dyskusje wokół terminu „Mittellage” — „środkowego” położenia Niemiec w dziejach, we współczesnej i przyszłej Europie. Pierwsze wydanie monografii ukazało się w 1989 r. — drugie, poprawione i uzupełnione, będące przedmiotem naszych uwag, w Monachium w 1991 r. Książka ta ukazała się przed zjednoczeniem obu państw niemieckich, toteż niektóre spostrzeżenia i dyskusje przedstawione w niej straciły na aktualności. Podobnie rzecz się ma w przypadku rozdziału napisanego przez Helmuta Wagnera, odnoszącego się do wewnętrznych niemieckich granic, ukazanych — trzeba to przyznać — w sposób obiektywny. Jednocześnie przedstawiona została granica wschodnia Niemiec, autorstwa Klaus Zernacka.

Monografia składa się z siedmiu rozdziałów. Dwa pierwsze (Granice w historii Niemiec — Aleksandra Demandta i Niemieckie „naturalne” granice — Hansa Dietricha Schultza) są wprowadzeniem: co współcześnie i dawniej rozumiano pod pojęciem Niemcy, kiedy się ono pojawiło, jakich znaczeń nabierały i nabrały terminy „Deutschland” i „Grenzen”. O ile aspekty polityczne, geograficzne i historyczne mają tutaj swoje wyjaśnienie, to podział Niemiec po 1945 roku nie znajduje — w opinii autorów wprowadzenia — żadnego uzasadnienia. A. Demandt stwierdził, wyprzedzając wydarzenia 1991 roku, iż sytuacja granic Niemiec zostanie unormowana drogą pokojową.

Interesujący dla czytelnika jest rozdział drugi, odnoszący się do niemieckich „naturalnych” granic. H. D. Schultz przedstawił tu próby wyjaśnienia terminu „Niemcy”, podając przy tym autorów różnych koncepcji granic Niemiec, a jednocześnie wyjaśniając kierunki polityki powiększania, tworzenia i regulowania „naturalnych” granic przez Niemcy w ciągu dziejów. Dla nas interesujące jest pokazanie przechodzenia Niemiec z tzw. „Herzen” Europy do „Mitteleuropa” w XX wieku. Autor stwierdza, iż nurtujące pytanie „Was ist Deutschland?” i gdzie jest środek Europy? znalazło swoją odpowiedź w dniu dzisiejszym po zmianach w Europie Wschodniej i Środkowej. Dziś, kiedy wszyscy tworzymy jedną

Europę, problem geografów: co jest „środkiem” powoli podlega innemu ujęciu.

Rozdział trzeci odnosi się do granic północnych Niemiec (Reimer Hansen), dalej granic wschodnich, a następnie południowych (Josef Riedmann) i zachodnich (Ilja Mieck).

Dla polskiego czytelnika szczególne znaczenie ma rozdział „Deuschlands Ostgrenze”. Klaus Zernack omówił dość szczegółowo wydaną w 1971 r. monografię Gerarda Labudy „Polska granica zachodnia. Tysiąc lat dziejów politycznych”. O ile w niektórych momentach K. Zernack nie zgadza się z Labudą, to jednak stara się szukać podstaw granicy niemiecko-polskiej w historii stosunków między obydwooma państwami. Interesujące jest stanowisko autora odnoszące się do rozbiorów Polski i udziału Prus w tworzeniu ich nowej granicy wschodniej. Wskazuje na potęgowanie się po 1815 r. „negatywnej polityki Prus wobec Polski” i różne koncepcje widzenia państwa polskiego w planach Bismarcka. Dalej zajmuje się okresem międzywojennym i określa granicę obydwu stron w Prusach Zachodnich i na Górnym Śląsku jako „krwawiącą”. Przychyla się do tezy wysuniętej przez G. Labudę, dotyczącej wyznaczenia granicy polsko-niemieckiej po 1945 roku, wskazując jej piastowską genezę. Niemiecki autor realnie patrzy w przyszłość widząc powstanie federalnego państwa niemieckiego na obszarze między Renem a Odrą. Zapoczątkowany przez W. Brandta kierunek polityki Niemiec wobec granicy wschodniej to punkt zwrotny w stosunkach polsko-niemieckich.

Monografia warta jest zalecenia polskiemu czytelnikowi, a zwłaszcza geografom i historykom. Każdy rozdział zawiera odpowiednią literaturę przedmiotu, co dodatkowo wzbogaca jej walory naukowe.

BOBUMIŁA BURDA

**ZBIGNIEW LESZCZYŃSKI,
DEUTSCHLAND — EINIG — VATERLAND.
DAS VEREINIGUNGSPROZESS DER BRD UND DER DDR
IM SPIEGEL DER DEUTSCHEN PRESSE.**

Wyższa Szkoła Pedagogiczna w Rzeszowie, Rzeszów 1991, ss. 340

Wprawdzie omawiana książka pomyślana była przez Autora jako podręcznik dla studentów historii i filologii germańskiej, to jednak w rezultacie czytelnik otrzymał bardzo kompetentny zestaw dokumentów i publikacji dot. procesu jednoczenia Niemiec w latach 1989—1990. Problem zjednoczenia Niemiec — poza samymi Niemcami — wzbudził naturalne zainteresowanie w państwach sąsiednich, w tym ze zrozumiałych względów także i w Polsce. Zawodowy polityk, historyk czy dziennikarz-publicysta, aby uzyskać pełny obraz dyskusji, jaką toczyli na przełomie lat 80. i 90. sami Niemcy musiał śledzić na bieżąco z uwagą prasę codzienną i czasopisma niemieckie w obu państwach niemieckich i do tego wszelkich orientacji politycznych. W gorszej sytuacji był normalny czytelnik interesujący się problematyką niemiecką, który stanowisko różnych polityków, intelektualistów i publicystów niemieckich w tej kwestii śledzić mógł jedynie z omówień prasy niemieckiej w polskich tygodnikach. Pamiętać bowiem trzeba, że proces zjednoczenia Niemiec zbiegł się w czasie z kryzysem ekonomicznym w Polsce, co przerwało regularny dopływ prasy codziennej i czasopism specjalistycznych z obu państw niemieckich do Polski. Dobrze się zatem stało, że prof. Zbigniew Leszczyński dokonał reprezentatywnego wyboru najciekawszych publikacji niemieckich i dokumentów oraz udostępnił je w wersji oryginalnej polskiemu czytelnikowi.

Mimo że Autor przyjął za daty graniczne swej publikacji wczesną jesień 1989 roku (ostatnie obchody rocznicy powstania NRD i obalenie berlińskiego muru) oraz październik 1990 roku (przystąpienie NRD do RFN, wspólne posiedzenie obu parlamentów, wybory w nowych landach), to jednak w kilku sprawach poczynił uzasadnione odstępstwa. Słusznie przypomniał wcześniejsze stanowisko obu państw niemieckich w kwestii zjednoczenia oraz odpowiednio fragmenty konstytucji RFN (art. 23 i 246 oraz preambuła). Przytoczył też kilka istotnych materiałów z końca 1990 roku, w tym układ zjednoczonych Niemiec z Polską regulujący kwestie graniczne (16 listopada) oraz wyniki wyborów w RFN z 2 grudnia 1990 r.

Poza obszernym wstępem, w którym Autor charakteryzuje przemiany w Niemczech w latach 1989—1990 oraz wyjaśnia kryteria doboru materiału zawartego w książce, publikacja składa się z czterech części: publicystyki i wypowiedzi polityków, wyboru dokumentów, tablic i wykresów oraz kroniki wydarzeń.

Naturalnie podstawową część książki stanowi wybór publicystyki i wypowiedzi polityków i intelektualistów w kwestii jedności Niemiec. Autor przytoczył aż 128 obszernych wypowiedzi, wybranych z 30 tytułów gazet, tygodników, miesięczników i kwartalników reprezentujących wszystkie główne orientacje polityczne w Niemczech. Reprezentowane w wyborze są m.in. organ partii komunistycznej „Neues Deutschland”, lewicowo-radykalny „Konkret”, katolicko-konserwatywny „Rheinischer Merkur”, protestancki „Deutsche Allgemeine Sontagsblatt”, organ teoretyczny SPD „Die Neue Gesellschaft/Frankfurter Hefte”, rządowy „General-Anzeiger” jak i wielonakładowe tytuły: „Die Zeit”, „Frankfurter Allgemeine Zeitung”, „Die Welt” czy „Der Spiegel”. Wśród cytowanych autorów mamy zarówno wybitnych polityków (Kohl, Schmidt, Lafontaine, Honecker, Modrow, de Maiziére, Vranitzky, Thatcher i in.), jak i znanych ludzi pióra: Grass, hr. Dönhoff, Heym, Jäckel, Ch. Wolff, Biermann i wielu innych najwybitniejszych niemieckich dziennikarzy i publicystów.

Dla ułatwienia lektury tej części książki Autor podzielił zebrany materiał na 10 rozdziałów tematycznych. Pochwalić trzeba trafność wybranej tematyki. I tak w I rozdziale mamy wcześniejsze teksty pod wspólnym tytułem „Die nationale Frage”, II zawiera publikacje na temat ostatniego jubileuszu „państwa robotników i chłopów” oraz wypowiedzi polityków i prostych ludzi o przyszłości NRD. Rozdział III grupuje publikacje na temat sporu o drogę do jedności Niemiec, a IV obawy sąsiadów Niemiec i niemieckie reakcje na nie. Duży rozdział V pt. „Ist die Einheit nicht zu teuer?” gromadzi publikacje o gospodarczych aspektach zjednoczenia. Dwa rozdziały wypełniają opinie intelektualistów o drodze do jedności i rozważania o niemieckiej kulturze, literaturze. Interesujące są w tej części zwłaszcza refleksje na temat dwóch niemieckich kultur i poszukiwaniach drogi do ogólnoniemieckiej kultury. Znajdujemy tu też krytyczną i samokrytyczną ocenę literatury i sztuki NRD. Jeden z rozdziałów nosi tytuł „Die Polen und Deutschen — auf dem Weg zur Verständigung”. Znajdujemy w nim m.in. artykuł A. Michnika pt. Czy istnienie NRD leżało w interesie Polski. („Der Spiegel” z 16.10.1990), uwagi Kohla o postulatach tzw. „wypędzonych”, wywiad z premierem T. Mazowieckim („Der Spiegel” 5.11.90), interesujący artykuł hr. Dönhoff „Deutsche und Polen beginnen ein neues Kapitel” („Die Zeit” 9.11.1990), a ponadto kilka publikacji o nowym układzie granicznym oraz o mniejszości niemieckiej na Śląsku. Ze zrozumiałych względów ta część budzi największe zainteresowanie polskiego czytelnika i powinna go w pełni satysfakcjonować.

Walory książki Z. Leszczyńskiego podnosi też różnorodność form wypowiedzi zawartych w zbiorze. Oprócz artykułów problemowych są tam także wywiady, felietony, reportaże, komentarze, omówienia wyników badań demoskopijnych i ankiet czytelniczych, a także doniesienia agencyjne, protokoły rozmów telefonicznych przywódców państwowych itp. Można dyskutować czy niektóre zawarte w tej części materiały nie powinny znaleźć się w części dokumentacyjnej np. sprawozdania z obrad parlamentarnych (s. 117 i in.) dot. kwestii układu z Polską.

W sumie czytelnik otrzymał reprezentatywny i obiektywny przegląd stanowisk poszczególnych środowisk i sił politycznych w Niemczech na

węzłowe kwestie procesu zjednoczeniowego oraz odpowiedź na obawy sąsiadów Niemiec na konsekwencje tego procesu.

Natury redakcyjnej jest pretensja do Autora wyboru, że spis zawartych w zbiorze publikacji został „ukryty” niemal w środku książki (s. 283—291), co bardzo utrudnia jego znalezienie. Tradycyjny spis treści zawiera bowiem jedynie spis tytułów rozdziałów i części.

W części zawierającej dokumenty znajdujemy m.in. — jak już wspomniano — fragmenty Konstytucji RFN, układ podpisany przez tzw. „4+2” 12.09.1990 roku, układ polsko-niemiecki z 16 listopada 1990 roku i in.

Część następną przybliży polskiemu czytelnikowi nowe państwo niemieckie w liczbach, wykresach i zestawieniach. Zawarto tu m.in. podstawowe dane demograficzne, sylwetki premierów nowych landów, zestawienie kanclerzy RFN od 1949 r., skład aktualnego (1990) rządu RFN, skład parlamentu, wyniki wyborów w nowych landach i in. W tej części znajdują się też liczne materiały poglądowe od mapy i herbów po graficzne zestawienia dot. bezrobocia, układu sił politycznych w parlamencie itp.

Końcowa część publikacji to kronika wydarzeń. Rozpoczyna ją informacja z 2 maja 1989 roku o przekraczaniu przez obywateli NRD granicy węgiersko-austriackiej, a kończy wiadomość z 17 grudnia 1990 o ustąpieniu byłego ostatniego premiera NRD Lothara de Maizière ze składu nowego rządu ogólnoniemieckiego na skutek zarzutów o jego współpracy ze Stasi.

Jak z powyższego przeglądu zawartości omawianej książki wynika, mamy do czynienia z pierwszym na polskim rynku czytelnicznym w miarę kompletnym zestawem materiałów na temat przemian, jakie zaszły w latach 1989—1990 u naszego zachodniego sąsiada. Uwzględniając okoliczność, że ci, którzy naprawdę interesują się problematyką niemiecką znają też język niemiecki, fakt opublikowania materiałów w języku oryginału nie może być przeszkodą, a jest raczej jej zaletą dla czytelnika.

Być może, że należało uzupełnić książkę krótkim zestawem bibliograficznym, gdyż na rynku niemieckim niemal na bieżąco w latach 1989—1991 ukazało się wiele interesujących na ten temat publikacji. Autorowi zbioru, który tak dokładnie spenetrował prasę niemiecką tego okresu, były one zapewne znane.

HIERONIM SZCZEGÓŁA

HERBERT NOWAK, MOJE POCYNKI A NJEPOCYNKI. DOPOMNJEŃKI ZE SEDYM LÉTŽASETKOW.

Ludowe Nakładnistwo Domowina, Budyšin 1991, ss. 165

Autor recenzowanej pracy pisze we wstępie, że chciał swoimi wspomnieniami wzbogacić literaturę dolnołużycką (serbołużycką) i zamiar ten udało mu się w pełni zrealizować. Każdy taki fakt należy skrupulatnie odnotować, ale nie tylko z tego powodu warto sięgnąć po te wspomnienia. Ich szczególny walor polega na tym, że pisze je serbołużycki pastor luteński, a zatem przedstawiciel tej części społeczeństwa „enerdowskiego”, która była ograniczona w swoich prawach. Nie bez znaczenia jest również i to, że ukazały się one w dwa lata po zjednoczeniu Niemiec.

Wprawdzie w ostatnich latach ukazało się sporo wspomnień, jednakże wiele spośród nich ma charakter rozliczeniowy albo kombatancki. Analizowanych tu wspomnień nie można zaliczyć do żadnego z tych nurtów. Chociaż spisane zostały w latach 1984—1991, ich autor nie uległ panującym wówczas trendom i dzięki temu otrzymaliśmy barwną panoramę czasów, w których przyszło mu żyć i działać. Może sposób nakreślenia tego obrazu jest zbyt tradycyjny, ale za to bardzo osobisty, bez przemawiania w czyimś imieniu, pozbawiony emocji. Pamiętnik mądrego człowieka zawsze będzie budził żywe zainteresowanie czytelników i badaczy. Trudno oprzeć się ich urokowi i nie dostrzec głębi i celności myśli autora.

Urodził się on 23 kwietnia 1916 r. w Gołynku (n. Gallinchen) koło Chociebuża na Dolnych Łużycach. Już od najmłodszych lat współpracował z lokalnymi gazetami, a także uczestniczył w serbołużyckiej działalności społecznej. Umożliwiło mu to nawiązanie znajomości z wybitnymi przedstawicielami ludności łużyckiej, a także społeczności międzynarodowej. Jak każdy szanujący się inteligent serbołużycki odbył podróż po swojej krainie. W latach późniejszych podróżował i po innych krajach, głównie jednak słowiańskich (Polska, Czechy, Bułgaria i in.). W czasach jego gimnazjalnej nauki w Chociebużu doszło do przejęcia władzy w Niemczech przez Hitlera. Młody człowiek uświadomił sobie znaczenie tego faktu na przykładzie losów kolegi ze szkolnej ławy Herberta Lippmanna, który jako Żyd musiał emigrować do Australii.

Zdając sobie sprawę z tego, że duchowny serbołużycki musi poznać jeszcze jeden język słowiański, by mógł przy jego pomocy udowodnić do jakiej rodziny wielkich języków należy jego własny, podejmuje wyprawę do Wrocławia. Tam zapoznaje się z kulturą i językiem polskim oraz zaprzyjaźnił się z wieloma Polakami. W tym miejscu warto podkreślić, że

Herbert Nowak w swoich pamiętnikach wielokrotnie wspomina Polskę i Polaków, o których wyraża się z uznaniem. Nie oznacza to jednak, że jego opinie są bezkrytyczne.

Zaostrzenie polityki hitlerowskiej wobec ludności, a przede wszystkim inteligencji łużyckiej, spowodowało ograniczenie ich pozycji politycznej i społecznej. Wielu z nich dostaje się do obozów koncentracyjnych lub zostaje wcielonych do wojska. Taki los spotkał autora recenzowanych wspomnień, który jako duchowny przebywał w wielu szpitalach na różnych frontach II wojny światowej. W gorszej sytuacji był Friso Mětsk, z którym nasz autor utrzymywał korespondencyjne kontakty, bo musiał walczyć z bronią w rękę, a później dostał się do radzieckiej niewoli. Fakty te miały ogromne znaczenie dla ich przyszłej działalności, albowiem F. Mětsk zostaje marksistą, a H. Nowak będzie kontynuował karierę duchownego.

Pod koniec wojny otrzymał on stanowisko pastora w Katowicach, gdzie zetknął się ze wszystkimi tymi problemami, które przeżywała ludność polska i niemiecka na tym terenie. Szczególnie trudna była sytuacja tzw. „wasserpolaków”, którzy mówili dialektem lub słabo znali język polski, bowiem często byli traktowani jak Niemcy.

W 1945 r. los tak sprawił, że w jednym wagonie uchodzili za Nyse Łużycką: nasz bohater, Niemcy śląscy, Ślązacy, „wasserpolacy” i Żydzi. Wśród tych ostatnich było wielu takich, którzy przeżyli obóz koncentracyjny w Oświęcimiu. Wprawdzie uchodzili oni do Niemiec, ale nie tam chcieli pozostać, a nawet nie w Europie, lecz przez Berlin i Hamburg wędrowali do USA.

Po powrocie na Łużycę H. Nowak myślał cały czas o objęciu parafii serbskiej, ale nigdy nie udało mu się tego zrealizować. Na jego prośby odpowiadano mu niezmiennie, że powinien być neutralny. Zaleceń tych nie traktował poważnie, bo zdawał sobie sprawę z tego, jak były one szkodliwe dla społeczności łużyckiej. Stanowisko pastora luterańskiego ułatwiało mu zajmowanie się działalnością opozycyjną, choć była to tzw. opozycja legalna. W każdej z miejscowości, w której przyszło mu pracować, odnajdował kulturę, przeszłość, imiona i nazwiska ludności łużyckiej. Spotykał się i korespondował z najwybitniejszymi przedstawicielami swojego narodu. Pisał i działał na rzecz rozwoju tej starej kultury słowiańskiej.

Z kart tego pamiętnika wylania się obraz życia i pracy inteligenta łużyckiego, który jest wierny uniwersalnym wartościom, ale jednocześnie wzbogaca dorobek kulturalny swojej małej społeczności. Obala w ten sposób, spotykany dość często, zarzut niemieckich działaczy politycznych, że Łużyczan cechuje egoizm narodowy. W żadnym wypadku nie można zgodzić się z takimi opiniami, czy też z twierdzeniami, że jest to etniczny skansen lub rezerwat na mapie nowożytnej Europy. Autor tych wspomnień posługuje się w mowie i piśmie dwoma językami (niemieckim i łużyckim), czyta w oryginale dzieła pisarzy polskich (np. H. Sienkiewicza „Quo vadis”), a także zna dobrze język angielski. Jest to więc Europejczyk, który przez kulturę niemiecką czuje się związany z Europą Zachodnią, a dzięki swojemu pochodzeniu jest zdomowiony w słowiańskiej części tego kontynentu.

Wspomnienia te przybliżają nam zupełnie inny obraz Łużyc. Nie ma w nich folkloru, romantyzmu, tęsknoty za przemijającą świetnością, ale są fakty, które dostatecznie mocno komentują to wszystko, co przeżył Łużyczanin-Europejczyk w XX wieku. Warto zabiegać o polski przekład tych ciekawych i mądrych wspomnień.

TOMASZ JAWORSKI

WOLF OSCHLIES, DIE SORBEN — SLAWISCHES VOLK IM OSTEN DEUTSCHLANDS.

Friedrich — Ebert — Stiftung, Bonn — Bad Godesberg 1991, ss. 80

Wydanie tej niewielkiej książeczki nie jest dziełem przypadku, albowiem zjednoczenie Niemiec w 1989 r. postawiło na porządku dziennym problem istniejącej tam serbołużycyjskiej mniejszości narodowej. Trzeba pamiętać, że ma to miejsce już po raz trzeci w tym stuleciu, bo najpierw w 1918/19 r., a później w latach 1945—1949. Wprawdzie w Niemczech istnieją i inne mniejszości, jak np. Fryzowie, czy Duńczycy, ale Serbołużyczanie należą do wielkiej rodziny narodów słowiańskich, chociaż od wielu wieków związani są z kulturą niemiecką. Poparcie ze strony słowiańskich pobratymców nigdy nie było zbyt efektywne, choć bywały okresy większego zainteresowania. Ale działają w tych krajach (przede wszystkim w Polsce, Czecho-Słowacji i Rosji) grupy sympatyków, które interesują się kulturą i prawami politycznymi Serbołużyczan. Pamiętać też trzeba, że istnieje duża emigracja serbołużycyjska w Kanadzie, USA i Australii, która coraz aktywniej wspiera swoich rodaków. Nic więc dziwnego, że tak szybko podjęto w Niemczech to zagadnienie i zaliczono je do najistotniejszych na obecnym etapie budowy nowego państwa.

Pośpiech ten odbił się niekorzystnie na konstrukcji książki i jej wartości merytorycznej. Jeżeli chodzi o konstrukcję, to składa się ona ze wstępu, 7 rozdziałów i zakończenia. Wstęp i rozdział pierwszy poświęcone są ogólnym rozważaniom na temat położenia i obecnego stanu Łużyc, a także stosunku NRD do Serbołużyczan. W drugim rozdziale przechodzi Autor do przedstawienia dziejów tego narodu. Rozdział ten zatytułowany jest: „Od Prokopiusza do Prus”. Pierwsza część tego tytułu nie budzi zastrzeżeń, ale Prusy zaakcentowane zostały chyba przypadkowo. Jeżeli natomiast Autor chciał w ten sposób podkreślić ich znaczenie dla odrodzenia kulturalnego Łużyc, to próba ta rozmija się trochę z rzeczywistością historyczną. Nie oznacza to jednak, że Prusy nie miały w tym swojego udziału, ale pamiętać należy, iż większą rolę odegrały idee Oświecenia, czy Saksonia oraz Czechy. Wynika to również w pewnym stopniu z treści tego rozdziału i dlatego lepiej by było go zatytułować: „Od Prokopiusza do Oświecenia”. Jest to ważne i z tego względu, że dopiero od 1848 r. naród ten zaczyna wyrażać swoją wolę polityczną, która została rozbudzona w okresie Oświecenia. Prowadzi nas to do wniosku, iż rozdział trzeci, który nosi tytuł „Serbołużycanie do 1918 r.”, można było podzielić na dwa podrozdziały. Przemawiają za tym nie tylko wspomniane rozbudzenie polityczne, ale i ich rozwój kulturalny i gospodarczy

w drugiej połowie XIX wieku. Rozdział czwarty „Od Wersalu do Poczdamu” w zwięzły sposób przedstawia losy Serbołużyczan, choć i tu można było więcej uwagi poświęcić polityce hitlerowskiej, bo bez tego trudno zrozumieć postawy polityczne wielu Łużyczan w następnym okresie. Dwa następne rozdziały zostały w stosunku do poprzednich znacznie rozbudowane, bo piąty ma 5, a szósty — 4 podrozdziały. Rozdziały te, a także I, dotyczą powojennych dziejów, a zatem na tym właśnie okresie koncentruje swoją uwagę Autor. Jeżeli natomiast chodzi o proporcje, to można zauważyć, że lata 1945—1949 zostały znacznie dokładniej przeanalizowane niż następne 40 lat. Jest to zrozumiałe, bo wtedy decydowały się losy Łużyc, a wielu polityków widziało w tym „szanse” związania się z Polską lub Czechami, albo w oparciu o te państwa uzyskania niezależnego bytu. Problematyka ta jest niezwykle ciekawa — niezależnie od tego, czy owa „szansa” rzeczywiście istniała. Okres „enerdowski” nie został już tak dokładnie przedstawiony, mimo że Autor odwołuje się do niego w wielu innych miejscach (wstęp, zakończenie itp.), co czyni go osiłą całość pracy. Takie rozproszenie nie służy dobrze analizowanej problematyce i osłabia jej zwartość konstrukcyjną.

Podobnie jest z zawartością merytoryczną, na której zbyt często od-ciska się dzisiejszy punkt widzenia. Prezentyzm ów nie ułatwia dojścia do prawdy, bo nie uwzględnia realiów historycznych. Przykładem tego niech będzie nazwanie Kurta Krjenca brutalnym stalinistą (s. 52) za to, że był zwolennikiem realizmu socjalistycznego w literaturze oraz integracji Niemców i Serbołużyczan. Nie bronię Krjenca, ale za takie grzechy można oskarżyć wielu innych.

Inną słabością tej pracy jest brak dokładnej kwerendy archiwalnej. Wprawdzie Autor wykorzystał dostępne mu źródła drukowane lub publicystyczne, ale nie oddają one istoty zachodzących zmian oraz wagi poszczególnych wydarzeń. Dowodem tego może być np. przecenienie znaczenia „Prołużu” (s. 41) — polskiej organizacji na rzecz Łużyc, działającej spektakularnie, a pominięcie powstałego w Warszawie w czasie wojny „Serbo-Łużyckiego Komitetu Narodowego”. Zupełnie niezrozumiałe jest powoływanie się na opinie czeskie o polskim zaangażowaniu się w problematykę serbołużycką (s. 40), skoro istnieją polskie źródła na ten temat, a rywalizujący z Polską Cześci nie mogli być obiektywni, o czym Autor dobrze wiedział.

Mimo tych uwag krytycznych nie można zapominać, że Autor podjął się trudnego zadania, bo chciał na nowo i w miarę obiektywnie przedstawić dzieje tej małej społeczności w Niemczech. Drugą zaletą tej pracy jest to, że próbuje ona dokonać bilansu stosunków panujących na Łużycach w okresie „enerdowskim”. Autor słusznie zwraca uwagę na dwie strony tego zagadnienia. Z jednej strony była fasada, czyli podwójne nazwy miejscowości, ulic i urzędów, zaś w kioskach czasopisma, a w szkołach język serbołużycki, istniał też Instytut Serbski i „Domowina”, rozwijała się nauka, odbywały się wreszcie uroczystości i festiwale. A z drugiej strony polityka energetyczna NRD była realizowana kosztem wsi łużyckich, na miejscu których powstawały kopalnie węgla brunatnego, natomiast kultura tego narodu była infiltrowana przez marksizm-leninizm, co powodowało jej alienację.

Dzisiaj należy ponownie zastanowić się nad sytuacją ludności serbołużyckiej i rozstrzygnąć problem, czy prowadzić w stosunku do niej politykę integracji, czy też koegzystencji. Nb. nie jest to nowy problem, istniał on zawsze, czyli od Prokopiusza. Taki sam dylemat mają Serbołużyczanie, którzy przez kulturę niemiecką czują się związani z Europą zachodnią, ale etnicznie usytuowani są w Europie środkowej. Autor tej pracy opowiada się za uszanowaniem kultury Serbołużyczan, czyli za koegzystencją.

Postawienie tego problemu uważam za jedną z najważniejszych zalet tej książki. Umożliwia to nowe spojrzenie na dzieje Łużyc i ludności serbołużyckiej. Warto zatem zastanowić się nad nowym podręcznikiem ich historii. Niezaprzeczalną wartością tej książki jest to, że inspiruje ona do dyskusji na analizowane przez nią problemy. Mimo przedstawionych tu pewnych zarzutów, spełniła ona swoją rolę. Autorowi należy pogratulować, że podjął się niemałego trudu, przygotował ciekawą i mądrą, bo pozabawioną stereotypów, pracę. Każdy kto interesuje się Łużycami i ludnością serbołużycką powinien po tę książkę sięgnąć.

TOMASZ JAWORSKI

SAGAN UND SPROTTAU IN DER SCHLESISCHEN GESCHICHTE, „LES VUES DE SAGAN”.

Im Auftrag der Stiftung Kulturwerk Schlesien herausgegeben
von Werner Bein, Würzburg 1992, ss. 148.

O charakterze publikacji wiele mówi już sam jej „albumowy” wygląd — grube i twarde okładki w kolorze ciemnej czerwieni, na ich tytułowej części kolorowy widok zamku książęcego w Żaganiu, 110 zdjęć; w tym 15 kolorowych; bardzo dobry papier.

Wydawcą książki jest Fundacja Śląskich Dziel Kultury (Die Stiftung Kulturwerk Schlesien) w Würzburgu, na której zlecenie jej opracowania jako dzieła zbiorowego dokonał Werner Bein. Z Przedmowy wynika, że ważną ogólnością zrodzenia się myśli o wydaniu tej książki było nabywanie przez Fundację podczas aukcji w San Marino w 1989 r. wielu dzieł sztuki — gwaszy, akwarel, litografii, należących wcześniej do francuskiej rodziny szlacheckiej Talleyrand-Périgord, będącej właścicielem Żagania przez ponad 100 lat (do 1945 r.), a dotyczących właśnie obu tytułowych miast śląskich — Żagania i Szprotawy.

Na bazę źródłową bogatej zawartości ikonograficznej książki złożyły się też, obok wspomnianej aukcji, zbiory niektórych muzeów (Aachen, Regensburg) i zwłaszcza licznych bibliotek (Berlin, Göttingen, Herne, Wiedeń, Wrocław), a także — osób prywatnych.

Powiązanie Żagania i Szprotawy w jedną tytułową parę miast można by uzasadniać — w kontekście treści książki — nie tylko zgromadzonym odpowiednim materiałem ikonograficznym, bliskością geograficzną i zbieżnością losów dziejowych, ale także przynależnością od 1932 r. do jednego (w miejsce dotychczasowych dwóch) powiatu szprotawskiego, czy też faktem wydawania (po dziś dzień) periodyku pt. „Sagan — Sprottauer Heimatbriefe”.

Książka składa się, obok Przedmowy pióra Eberharda G. Schulza, z 16 krótkich — kilku lub najwyżej kilkunastostronicowych opracowań, ukazujących obydwie miasta, łącznie lub częściej oddzielnie, od różnej strony, ale głównie — i to jest dla niej charakterystyczne — jakby poprzez pryzmat „widzialnych” pomników ich przeszłości. Taki charakter mają nieco ogólniejsze opracowania Angeliki Marsch („Les vues”. Historisch Ansichten Sagan und Sprottau, s. 9—32) i Wenera Beina („Eine wohlgebaute Stadt” — Sagan in der schlesischen Geschichte, s. 33—46; Bilder aus Umgebung von Sagan und Sprottau, s. 126—143) oraz bardziej już uszczegółowione — Leonharda Tomczyka (Die Baudenkmäler der Stadt Sagan, s. 47—52), Friederike Gleich (Das Schloß zu Sagan, s. 53—62; Der herzogliche Park zu Sagan, s. 63—72), Bernarda Vogelsanga (Klei-

ne Theatergeschichte von Sagan, s. 73—76) czy też jedyne opracowanie Gerharda Schmidta wychodzące wprost poza Żagań i Szprotawę, mówiące o porcelanie z Gozdniczy (Porzellan aus Freiwalddau, s. 144—147). Obok tego są tu opracowania, które mówią o niektórych szczególniejszych okresach w dziejach Żagania i jego otoczenia (Matthias Weber, Das Herzogtum Sagan im Besitz der Herzöge von Sachsen 1472—1549, s. 77—79) czy Szprotawy (Johannes Schellakowsky, Sprottau im Wandel der Jahrhunderte, s. 105—114), w tym przypadku z przełomu XIX/XX wieku. Z okresem saskim w dziejach Księstwa Żagańskiego łączą się początki Reformacji i gminy ewangelickiej w Żaganiu, której skomplikowane dzieje przedstawia Ulrich-Hutter Wolandt (Aus der Geschichte der evangelischen Gemeinde in Sagan, s. 80—84). Wreszcie wyraźnie widoczny składnik książki stanowi przedstawienie niektórych bardziej znaczących postaci z dziejów obu miast. Dokonują tego zwłaszcza Karen Lambrecht (Johann Ignaz Felbiger 1724—1788 und das Stift der Augustiner-Chorherren zu Sagan, s. 85—90), Henk J. Koning (Carl Weisflog 1770—1828 — ein Biedermeierautor aus Sagan, s. 91—97), Joachim von Below (Die Herzoginnen von Sagan, s. 98—104) i Michael Huesmann (Heimatsuche: Heinrich Laube zwischen Sprottau und Wien, s. 115—122).

Książka jest bogata informacyjnie. Z jej kart czytelnik ma możliwość dowiedzieć się szczególnie wiele o rozwoju przestrzennym obu miast, o ich zabudowie i wystroju, o ich tworzeniu i twórcach, ale także o ich niszczeniu w części lub nawet całości przez liczne wojny, powodzie, pożary.

Ton wypowiedzi wszystkich autorów jest rzeczowy, spokojny, w pełni oddaje ducha nowych czasów. Np. tak w przypadku Żagania jak i Szprotawy stwierdza się wprost — zgodnie z wymową źródeł — ich pierwotnie słowiański charakter (s. 33, 105). Pewne jakby echo tego, z czym można się było spotkać jeszcze stosunkowo nie tak dawno, kołaczę się już tylko pojedynczo w przywołanej w książce (zapewne ze względów materiałowych) literaturze, poprzez takie prace, jak: Kurt Liebig (Hrsg.), Erinnerungen an Sagan — Sprottauer Heimat, Köln — Rodenkirchen 1956; Felix Matuszkiewicz und Georg Steller, Unsere Sagan — Sprottauer Heimat, Köln 1956; Gerhard Kossert (Hrsg.), Unvergessene Heimat Sagan — Sprottau, Detmold 1982 i nieliczne inne.

Literatura, jaką wszyscy autorzy zamieszczają na końcu swoich opracowań, zwłaszcza ta najnowsza, niemal w całości niemieckojęzyczna, stanowi bardzo cenny składnik książki, bowiem pod tym względem — z różnych powodów — nie zawsze jesteśmy całkowicie na bieżąco. Np. z pewnością wielu z nas nie wiedziało o tym, że przed 20 laty ukazała się w Niemczech praca zbiorowa o Zielonej Górze i jej okolicy (Stadt und Landkreis Grünberg in Schlesien. Hrsg. Claus Ernst, Heusenstamm 1971).

Z faktu, że w wyszczególnionej i wykorzystanej w książce literaturze znajduje się zaledwie kilka prac autorów polskich, w tym — co z przyjemnością wypada odnotować — dwóch zielonogórskich (Stanisława Kowalskiego i Hieronima Szczegóły), wynikają z pewnością określone jej pewne braki, w które — jako może już nazbyt szczegółowe — nie chciałbym się tu wdawać.

Ze spraw polemicznych, które mogą się nasuwać w związku z lekturą książki, chciałbym zwrócić uwagę tylko na jedną, mającą szerszy i ogólny

niejszy charakter. Mianowicie, mówienie o „katolickim Oświeceniu”, zarówno w sensie ogólnym, jak i jakimś szczególnym (jak to czyni się w książce w odniesieniu do Śląska i postaci Jana Ignacego Felbigera, s. 87, 90), nie wydaje mi się uzasadnione. Nie przemawia za tym ani „wyznaniowy” rodowód Oświecenia (które wcześniej wykształciło się w krajach protestanckich), ani szybkość jego recepcji (skoro w krajach katolickich napotykało gwałtowniejszy opór), ani jego opozycyjny charakter wobec w znacznej mierze katolickiego Baroku, ani społeczny zasięg (który był szerszy i pełniejszy w krajach o bardziej zaawansowanym ogólnym rozwoju, a więc raczej — protestanckich), ani wiele innych racji. Problemu Kościoła katolickiego a Oświecenie nie da się sensownie rozwiązać uciekając się do argumentu, że wśród ówczesnej inteligencji było wielu ludzi w sutannach i habitach. Jest to fakt niewątpliwy, ale niezmiernie trudno wymierzalny, skoro zważymy, że przecież często pod suknią duchowną kryły się zgoła świeckie umysły. Postawy i zachowania całych korporacji i instytucji kościelnych, poprzez które możemy próbować dociekać istoty interesującego problemu, wydają się raczej przeczyć opinii o „katolickim Oświeceniu”. Ale to jakby na marginesie.

Książka ma dużą wartość poznawczą, społeczną, dydaktyczną. Zasługuje na szerszy odbiór czytelników. W szczególności zalecam ją badaczom, studentom, nauczycielom, miłośnikom historii.

KAZIMIERZ BARTKIEWICZ